Nr. 10. Poznań, dnia 19 maja 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Odezwy agitacyjne wydał Związek Kobiet Pracujących, aby pobudzić wszystkie kobiety pracujące każdej parafii do wstępowania do naszych Stowarzyszeń. Związek oddaje odezwy za cenę druku, 100 egzemplarzy kosztuje 30 fen. Zamawiać należy w biurze Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Św. Marcin 69.

Zachęcamy gorąco wszystkie Zarządy Stowarzyszeń związkowych do nabywania odezw i rozdawania ich przez starsze i stowarzyszone tym wszystkim, które dotychczas stoją poza Stowarzyszeniem.

Odezw agitacyjnych zamówiło Stowarzyszenie kobiet pracujących „Oświata i Praca" par. św. Łazarza w Poznaniu 500 egzemplarzy.

Stowarzyszenia, które mają kasę posagową, upraszamy, aby jak najrychlej nadesłały do biura Związku książeczki kwitowe stowarzyszonych, należących do kasy posagowej. Nie uczyniły tego jeszcze Stowarzyszenia: pracownic konfekcyjnych, żeńskiej młodz. kupieckiej, katolickiej służby żeńskiej, parafii katedralnej i Bożego Ciała w Poznaniu i „Jedność" w Bydgoszczy.

Zesłanie Ducha Świętego.

Dzwony świąteczne ogłaszają radośnie światu całemu zesłanie Ducha św., a z niem dzień narodzin Kościoła Bożego. Działo się to nie długo po dniu śmierci Boskiego Zbawiciela, boć i kolebka Kościoła nie jest oddalona zbyt daleko od góry kalwaryjskiej.

W poszumie wiatru przyszedł Duch Boży. Duch święty, który w początkach wszystkich dni unosił się nad wodami, spływał na nowy Kościół, Duch święty, który odmłodził wszystko, a w Bożej mocy odnowił oblicze ziemi.

Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie świata, Synowi jego odkupienie, a Duchowi świętemu uświęcenie. A jednak we wszystkich tych działaniach objawiała się moc całej Trójcy Przenajświętszej.

Podobnie i z Kościołem Bożym. Ustanowił go w wyrokach swoich przedwiecznych Bóg Ojciec, założył Syn Boży, a Duch św. go umocnił, utwierdził, uświęcił.

W poszumie wiatru w postaci języków ognistych zstąpił na Apostołów.

Jak powiew wiosenny wietrzyku zaszumi ponad górami, stapia śniegi i zwiastuje zieleń wiosenną, tak zstąpienie Ducha świętego zapowiada nową wiosnę narodów, nowe czasy, zmianę ogólną oblicza ziemi.

Runęło wszystko, co stare, zmurszałe, słabe jak drzewo, które wewnątrz zepsute, łamie się pod potęgą nacierającego wichru. Tchnienie Ducha Bożego stapia srogie śniegi, spowijające ludzkość w błędzie i ciemnościach, a na wzgórzach i dolinach pod jego ożywczym podmuchem rośnie nowe życie.

S t a r e   p r a w o,   s t a r y   t e s t a m e n t   u p a d a. Synagoga, od dawna już chyląca się ku upadkowi, przestaje istnieć z nadejściem Ducha św. Toć Kościół żydowski był tylko figurą Kościoła Chrystusowego. Zbawiciel tę figurę uzupełnił, wlał nowe życie, rozpoczął budowę Kościoła, **który miał ogarnąć wszystkie narody i wszystkie czasy.** Teraz już figura staje się zbyteczną i znika. Z upadkiem Jerozolimy w roku 70-tym usunięto nawet gruzy zapadłej synagogi.

Z a p a d a   s i ę   f a r y z e i z m. Od dawna był już zepsuty, zmurszały, ograniczał się na zewnętrznem czynieniu dobrze, na świętości zewnętrznej, która nic nie znaczy wobec Ducha świętego, który przenika tajniki duszy i serca. Rozpocząć się musi panowanie prawdziwej, wewnętrznej pobożności w szczerem oddaniu się Bogu, jak je Chrystus Pan wyraził w kazaniu na górze. Wyrzucony, wymieciony wszelki fałsz, będący kłamstwem, wszystko, co nie jest prawdą w obliczu Ducha Bożego, Ducha prawdy.

N i k n i e   b o j a ź ń   l u d z k a   i   p o ł o w i c z o ś ć   A p o s t o ł ó w   ś w i ę t y c h. Wyrzucają z serc swoich, co było w nich ułomnego i grzesznego. Stawają się mężami, prawdziwymi bohaterami; utrwaleni mocą Bożą idą na wszelkie niebezpieczeństwa, stoją silni jak w lesie potężne drzewa dębowe, których korzenie, rozgałęzione głęboko w ziemi, wichrami tylko głębiej i mocniej się utrwalają. Apostołowie stawają się filarami potężnymi, które będą mogły unieść sklepienie Kościoła świętego.

Duch Boży zaczyna panować w sercach wszystkich ludzi. Wypędza ducha grzechu i ciemności. Prowadzi człowieka do zwycięstwa i tryumfu nad wszystkiemi pokusami złemi. Z duchem świętości grzech nie może pozostawać razem. Wszystko się odnawia, a moc Ducha świętego prowadzi świętość i dobroć do doskonałości zupełnej.

I w naszych sercach Duch Boży chce odnowić

świętość i dobroć i pobożność i doprowadzić je do rozkwitu zupełnego. Modlitwa świąteczna niech wypływa z głębokości serca naszego: Przybądź Duchu święty, wypędź przywiązania ziemskie i doczesne, sprowadź umiłowanie rzeczy niebieskich, gorące pragnienie nowego życia, życia w Bogu. Działanie „ducha" rozpowszechnione dzisiaj na świecie; jest duch przedsiębiorczości, duch partyjny, duch w naukach i wynalazkach. Ale braknie Ducha świętego, któryby nas uczynił świętymi. Oby natchnął serca nasze w dzień świąteczny i zbudował nowe i święte życie: **„Przybądź Duchu święty!"**

— Ilu członków zjednałaś już dla naszego stowarzyszenia?

— Jeszcze ani jednego?

— To jakże stowarzyszenie ma się rozwijać, gdyby każda z nas tak samo była opieszałą i obojętną?

Kobiety w więzieniu.

Jest ich za karę więzionych coraz to więcej, bo przed laty trzydziestu wynosiły część mniejszą. Z roku na rok zwiększa się liczba kobiet sądzonych i skazanych przez sądy pruskie. W roku 1882-gim było ich 62.000, w roku 1904-tym już 81 tysięcy z górą. Ale znowu pocieszać nas kobiety może to, że przestępców liczba przez ten czas zwiększyła się o 185 tysięcy, a przestępczyń liczba wzrasta razem z liczbą ludności, tak zwanym jej przyrostem naturalnym. Mniej więcej w tym samym stosunku zwiększyła się liczba przekroczeń u żeńskiej młodzieży, t. j. dziewcząt od lat 12 do 18-tu. W roku 1905-ym takich dziewcząt karanych w królestwie pruskiem było 4796, coby na nas Polki przeciętnie wypadało dziewcząt 436, dzieląc liczbę tę przez 11.

— Za cóż jednak kobiety czy dziewczęta do więzień się dostają?

— Oto przeważnie za kradzież i czci obrazę, te dwa przekroczenia stanowią połowę wszystkich innych. Następnie dostają się do kary więziennej za pobicie i oszustwo. Młodzież niestety za wykroczenie przeciwko nowemu życiu. Więcej też kobiet niż mężczyzn karanych jest za przechowywanie skradzionych przedmiotów, bo aż 32 na sto, za naruszenie prawa o przysiędze, czyli za krzywoprzysięstwo i kradzież. A w rajfurstwie czyli nieuczciwem stręczeniu to nawet i mężczyzn przewyższają, chociaż nie liczbą przekroczeń, ale ich występną okropnością.

— Czyż kobiety i dziewczęta nie mogą się od tego złego uchronić, dla czego to one na tę karę więzienną się dostają?

Na to pytanie odpowiadają znowu doświadczeni więzienni dozórcy, że do więzienia dostają się n i e z b i e d y, z nędzy, z potrzeby materyalnej. Karę więzienną z kobiet ściąga na siebie najwięcej sług, dziewczyn służebnych czy posługaczek, które przecież mają co jeść i pić, mają dach nad głową, a jednak popełniają — k r a d z i e ż e. One to bez potrzeby, tak z lekkomyślności, przywłaszczają sobie dobro pracodawców, którzy po większej części wcale władzy nie donoszą o tem, że ich sługa okradła. Większa część kradzieży służących wcale na jaw nie wychodzi, bo niejedni państwo nie chcą dziew-

„Pozwólcie mi wypłakać!..."

Od tygodnia lało jak z cebra. Towarzystwo zebrane na letnisku zaczynało się nudzić, boć przecież wakacye na wsi, to wesołe przechadzki po gościńcach i wypoczywanie przy szmerze strumyka, wsłuchiwanie się w gwar wietrzyka pod koroną lipy, to śpiewu ptasząt nasłuchiwanie. A tu tymczasem siedzieć we wspólnej bawialni i grać na fortepianie, to przecież nudne! Haftowanie, czytanie romansów, żurnali z modą, toż przecież ma się cały rok Boży, ale na wakacyach to nie uchodzi. Wprawdzie młodzież męska sprzeciwiała się zaraz panienkom, powtarzając tuzinami anegdotki o wielkich kapeluszach i wąskich workowatych spódnicach, a mówili przeciwko nim tak przekonywująco, że panny nie znajdowały już dla siebie obrony.

Więc nie można już było w pensyonacie wytrzymać! Jedna z panienek przy oknie smutno spoglądała na niebo, z którego grube krople spadały, bijące zwolna o szyby, wreszcie odwróciła się od okna i z niechęcią rzekła do starszej pani:

— Nie, babciu, dłużej już nie wytrzymam w tem gnieździe nudów! Jeżeli tak dalej lać będzie, to poproszę ojca, żeby mnie stąd zabrał.

— Cierpliwości, Janko, dobrotliwie odpowiada staruszka, po deszczu słonko przychodzi, wtedy to przyroda świeższa i piękniejsza. Tak samo i w życiu! Gdybyś wróciła do miasta, tobyś tego pożałowała.

— Ależ, babciu, ta twoja nowa towarzyszka, to też smutek chodzący. Jakże taka zmora rozweselić może ciebie, babuniu, która sama zawsze tak jesteś wesołą?

— Dziecko kochane, to doskonała osoba, pełna dla mnie względów i uwagi. Nie papla niepotrzebnie, przeciwnie okazuje wiele wykształcenia i dobrego wychowania. Nie mówi nigdy o sobie ani o swoich stosunkach, a to już wielką u każdej towarzyszki zaletą. Wogóle wcale nie wiem, czy kobieta ta ma swoją „historyę".

— Otóż i listowy! zawołano naraz ze stron kilku i wszyscy rzucili się ku człowiekowi, który ze zapadanego świata przynosił nowiny ze świata: listy, pocztówki, gazety rozdawał na prawo i lewo. Niejedno cygaro i niejeden trojaczek wsiąkły do kieszeni listowego, który z urzędowym ukłonem, palcami u czapki każdemu z osobna dziękował.

Na chwilę w pokoju ucichło, jakby makiem posiał. Potem znowu ta sama panienka przerwała milczenie:

— Co za nudne gazeciska! Dzień w dzień o tem samem donoszą. Pod „rozmaitościami" znowu to samo: pożar hotelu... dramat z zazdrości... zderzenie się pociągów... ot i wszystko... Ale! nareszcie coś nowego! Dziewczyna młoda od tygodnia zaginęła bez śladu, wszelkie szukania daremne... tę panienkę ja znam przecież. To moja sąsiadka, śliczności dzieweczka... Gdzieby się ona podziała? Ośmnastoletnia dziewczyna nie śpilka, nie zginie tak jak dziecko dwuletnie! Toż przecież niemożliwe!

Towarzyszka babuni, która do tego czasu ze schyloną głową siedziała nad szyciem, drgnęła zaniepokojona i podniosła oczy na mówiącą. Wiadomość z gazety wyczytana kobietę tę widocznie obeszła.

Wtedy pewien młodzieniec uprzejmy i przystojny zwrócił się do panienki z temi słowy:

— Owszem, pani, to możliwe, niestety, to zupełnie możliwe!

czynie szkodzić na sławie, wolą jej winę podarować, wolą ją oddalić, a „nie psuć jej świadectwa“, jak się to zwykle mówi. Bo z podawaniem władzy o wypadkach kradzieży dość dużo kłopotu, zachodu i straty czasu, więc niejeden zło puści mimo uszu i woli zgrzeszyć przeciwko sobie i bliźnim, aniżeli sobie narobić ambarasu.

Następnie do kozy dostają się wyzyskiwaczki, które ze sług wyciskały tak zwane „zadatki“, każą sobie grubo płacić, lichwę biorą za nastręczenie służby, czy innego zarobku. I te kobiety przecież nie z biedy ustawy prawne i przykazania Boże przekraczają. Potem za złodziejstwo we więzieniu siedzą robotnice fabryczne czy magazynowe, które pod jakimbądź fałszywym pozorem przywłaszczyły sobie towar jakikolwiek, które wyłudziły suknie t. zw. eleganckie lub inne stroje czy ozdoby, a dalej i prawdziwe cechowe złodziejki po składach, górkach, strychach czy sklepach. Stwierdzono, iż we większej części ukradzione przez kobiety pieniądze poszły nie na rzeczy niezbędne, na żywność, mieszkanie czy przyodziewek, tylko że poszły na t. zw. przemarnowanie, hulankę czy rozpustę.

— A cóż jest głównym powodem tych wszystkich przekroczeń?

— Oto tak samo jak u chłopców, brak uczciwego w y c h o w a n i a d o m o w e g o, brak dozoru i opieki wtedy, gdy jeszcze w domu dziećmi się znajdowały, brak dobrego przykładu rodziców, który we wychowaniu dziecka głównie potrzebny. Na t. zw. „przymusowem wychowaniu“ po za domem rodzicielskim za karę chowanych dziewcząt tych do lat 14-stu było już 19 na sto, a starszych od 14-go do 21-go roku życia dziewczyn aż 72 na sto.

Przypatrując się temu smutnemu obrazowi, spostrzegamy dalej, iż te więzione kobiety nie miały prawie żadnego w y k s z t a ł c e n i a; stopień ich oświaty był nader niski, nie miały one nawet t. zw. wiadomości szkólnych. Z kobiet n. p. w r. 1892-gim więzieniem karanych, 227 nie umiało ani czytać ani pisać (oczywiście po niemiecku, bo o to tylko pyta statystyka urzędowa), 183 więzione umiały tylko czytać, 631 umiały i czytać i pisać, a 243 tylko miały t. zw. zupełne wykształcenie elementarne, podstawowe, czyli umiały to wszystko, czego naucza szkoła ludowa. Wyższe czyli większe wykształcenie miały więzione tylko 4.

Z dziewcząt szkolnych 366 posłanych w roku 1900 do pruskich d o m ó w p o p r a w y, 113 uczni wcale czytać ani pisać nie umiało, ani też liczyć do stu; 16-ście wcale nie zaznało wykształcenia. Czytać i pisać i liczyć do stu umiało 190 dziewcząt. Tylko 46 przestępców dziecięcych miało wykształcenie szkolne właściwe, a wyższe tylko jedna dziewczynka. Do szkoły regularnie na naukę chodziło tylko 161. Brak opieki był zawsze winą rodziców, którzy po większej części sami za młodu czy później karanymi byli za przestępstwa rozmaite.

Sposobnością do złego jest jeszcze i to niedobre, że dzieci nieletnie muszą z a r a b i a ć. Z karanych sądownie dzieci przeszło 70 na sto musiały zarabiać już wtedy, gdy do szkoły chodziły, we fabrykach czy zakładach, co już przedwcześnie naruszyło w nich niewinność i świeżość ducha, ową zdrową moralność, którą zarabianie pieniędzy, chciwość nieraz zupełnie zabija. Dziewczęta zanadto wcześnie musiały być posłańcami, roznosicielkami, czy piastunkami nawet. I dla tego zła społecznego najwięcej dziewcząt później na zło osobiste, na kradzież się puszcza i do cel więziennych zamkniętemi zostaje.

— Czy pan sądzi, że w wodę wpadła? Toby do dziś dnia ciało jej wyłowili? Czy może automobil ją przejechał? Toby przecież gdziekolwiekbądź okaleczałego jej trupa znaleziono lub cząstki jej pozbierano.

— Nie sądzę ani jednego, ani drugiego; obawiam się czegoś innego?

— Jeszcze gorszego? Czego się tedy pan obawia, panie Pawle?

— Czy pani nigdy nie słyszała o handlu dziewczętami, panno Janino?

— Słyszałam ... od czasu do czasu czyta się o tem w dziennikach.

— A więc ... ja się obawiam, żeby pani ładna sąsiadka nie stała się pastwą takiego ochydnego potworu, który się handlarzem dziewcząt nazywa.

Rozmawiali młodzi tak głośno, iż ogólną na siebie zwrócili uwagę. Prawie każda osoba umiała opowiedzieć coś o podobnym wypadku, a Janina spostrzegła, że towarzyszka babuni drżące ręce na łono spuściła.

Pan Paweł opowiadał dalej:

— To zniknięcie dziewczyny przywodzi mi na myśl wydarzenie z mej podróży po Ameryce. Jeżeli państwo pragną, to je opowiem, ale z góry zaznaczam, że wesołem opowiadanie to nie będzie.

— Opowiadaj pan! Będziemy uważnie słuchali, zawołała Janina.

I młodzieniec tak zaczął:

— Ojciec mój miał brata, który we wczesnej młodości przeniósł się do Ameryki, osiedlił się w San Francisco, ożenił i był ojcem licznej rodziny. Nigdy już do ojczyzny nie wrócił, ale z rodziną ścisłe listowanie (korespondencyę) utrzymywał. Listy jego były zajmujące; biła z nich taka ożywcza radość życia, taki humor prawdziwy, iż powziąłem serdeczne pragnienie poznania tego stryjeczka w Ameryce. Właśnie ukończyłem uniwersytet, rodzice byli ze mnie zadowoleni i życzenie moje spełnili po pewnym namyśle. Pozwolili do Ameryki pojechać mi pod tym warunkiem, iż stryjaszka nie będę naśladował, że do domu za pół roku wrócę napewno. Przyrzekłem, a po dwóch tygodniach płynąłem już na okręcie. W San Francisco przyjęli mnie z otwartemi rękoma. Stryjostwo i stryjeczne rodzeństwo, bracia i siostry, przygotowali dla mnie program nieprzerwanych przyjemności i rozrywek. Ani jednej nie opuściłem, bo chodziło mi bardzo o poznanie i kraju i ludzi. Stryj mój miał liczne koło znajomych, z których wszyscy prawie bardzo byli poważni i godni, ale inni znowu życie lubili „wesołe“. Miałem już lat 25, ale żyjąc w domu wśród kochających rodziców i sióstr drogich, nie miałem tak zwanej przez innych młodzieńców „znajomości życia“, ani też doświadczeń miłosnych awantur. Że jednak w Ameryce chciano mi pokazać to, co w przygotowaniu na życie miało stanowić brak wielki, więc znajomi amerykańscy postanowili zaprowadzić mnie do miejsc „zabawy wesołej“, gdzie ten brak rzekomy uzupełnić miałem. Więc pewnego wieczoru, na krótko przed podróżą powrotną, przyjaciele przyrzekli pokazać mi coś nadzwyczajnego. Wzbraniałem się im nieco, bo domyślałem się o co chodzi, ale to nic nie pomogło. Uknuli na mnie spisek formalny, poszliśmy w dziesięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katolicka „Opieka dworcowa“.

Zdarza się często, że dziewczęta z naszych stron opuszczają dom rodzinny, powodowane ciekawością lub obietnicą wiekszego zarobku. Wiele takich dziewcząt niedoświadczonych dostaje się w złe ręce i popada przez to w nieszczęście. Aby temu ile możności zapobiedz, utworzyło się za staraniem Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr. Likowskiego w Poznaniu dla samotnie podróżujących kobiet towarzystwo „Katolickiej Opieki Dworcowej“, jakie posiadają już od dawna wszystkie większe miasta.

Zwracamy na tę instytucyę tak bardzo pożyteczną uwagę młodych zwłaszcza dziewcząt, które niestety nieopatrznie wybierają się na służbę do Poznania lub miast nawet dalszych.

Jeśli już w żaden sposób nie chcą w domu pozostać, niech przynajmniej poproszą **o radę i wskazówkę biuro katolickiej Opieki Dworcowej (Poznań, ul. Wrocławska nr. 4).** Znajdą tam za tanią opłatą nocleg, a biuro stręczeń „kat. służby żeńskiej“ wskaże miejsce w mieście lub na prowincyi.

Osobom, które dalej jeszcze jadą, możemy podać adresy schronisk i biur katolickich w każdem większem mieście.

Przy zmianie kwartału są obecne na dworcu panie z towarzystwa kat. Opieki Dworcowej. Łatwo je rozpoznać po **biało-żółtych opaskach** na ramieniu. Prosimy udawać się do nich z całem zaufaniem, a one zawsze służą życzliwą radą i pomocą. Gdyby kto już naprzód chciał sobie zapewnić opiekę i pomoc — niechaj zgłosi się listownie do naszego biura (Poznań, ul. Wrocławska nr. 4), i poda dokładnie dzień i godzinę swego przybycia, a osoba zaufana, z biało-żółtą odznaką, czekać będzie na dworcu i zaopiekuje się życzliwie.

Niechaj zatem żadna z młodych zwłaszcza dziewcząt nie wybiera się w drogę, nie zasięgnąwszy rady naszego towarzystwa. Niechaj wszystkie podróżujące kobiety korzystają z pomocy towarzystwa katolickiej Opieki Dworcowej.

Zarząd Katolickiej Opieki Dworcowej.

Ks. J. Klinke, patron. Ks. B. Kaźmierski, wicepatron.
Marya Kobylińska, przewodnicząca.
Anna Hąciowa, skarbniczka.
Marya Mroczkiewiczówna, sekretarka.

Wiosną i latem
najłatwiej uprawiać skuteczną agitacyę
od domu do domu.

Wianek myrtowy, welon, obrączka.

II.

Jeżeli obrączka ślubna jest znamieniem wierności i uczciwości małżeńskiej, to wianek myrtowy i welon dziewiczy są wyrazem panieńskiej czystości i wstydliwości. I one znane są nam od dawna.

Już prorok Zacharyasz wspomina o myrcie, gdy obiecuje, iż „na pustyni myrta wystrzeli“. Po dziś dzień jeszcze żydzi na swoje święta wiosenne wywieszają równiankę myrtową ku pamięci praojca Jakuba, który tak liczną dzieci drużyną był obdarzony, że go jakby wieńcem zielonym dokoła otaczały. Wszędzie też potem, u Greków czy Rzymian, myrta wplata się w podanie, zachodzi w pieśni miłosnej, wszędzie oznacza miłość i życie. Ale stosownie też do starożytnego ducha pogańskiego jest ona zarazem i symbolem do śmierci się odnoszącym, więc starożytni sadzili ją też i na grobach, tam zwłaszcza, gdzie młode serce umarło z troski miłosnej. Sądzili oni, że cień myrty nadgrobnej ulży cieniom umarłej w podziemiach.

Do Europy myrtę ze wschodu przynieśli zakonnicy i w klasztorach swoich z lubością ją hodowali. Ale że wianek ślubny z myrty uwito, o tem dowiadujemy się dopiero we wieku 16-tym. U nas w Polsce dziewice przedtem kładły sobie na głowę rozmaryn i rutę, o wianku ślubnym myrtowym czytamy w opisie wesela córki bogatego kupca Fuggera. Bo i te wieńce ślubne są jeszcze zabytkiem z czasów pogaństwa: Narzeczone i oblubienice wianki myrtowe niosły w ofierze bogini, która była opiekunką małżeństwa, składały jej wieńce i wstęgi, błagając o opiekę i pomoc w nowym stanie życia.

Chrześcijaństwo z początku zwyczaj ten pogański tępiło razem z innymi obyczajami bałwochwalczymi; potem jednakże, skoro już pogaństwo zamarło, Kościół już przeciw ofiarom z wianka nie występował, ale zawsze wianek został symbolem wesela, tak jak n. p. Grecy dzień zaślubin wprost „dniem wianka“ nazywali.

Więc myrtowy wianek nie widniał na głowie naszych prababek, one rozmarynem wieńczyły się do ślubu; dopiero później z rozpowszechnieniem sztuki ogrodniczej droższa przed tem myrta stała się i uboższym dostępną. A dzisiaj myrtowa doniczka stoi w każdym oknie mieszkania, w której dziewczęta są na wydaniu — a nawet bogatsze kobiety, ubierające się z cudzoziemska, te i myrtą wzgardziły, a od Francuzek białe pękówki kwiatu pomarańczowego na wianek ślubny przyjęły.

A ileż to podań wspomnień lubych, a nawet wyroczni prababki nasze przy hodowaniu myrty wytworzyły. Jeżeli na krzaczku pękówek wiele, to i życie w miłości będzie obfite. Jeżeli drzewko się krzywi, karleje, to miłość w samym zarodku zaginie. A zawsze myrtę hoduje matka czy babka. Dziewczę samo tknąć się jej nie powinno, podług zabobonu, że „kto myrtę hoduje, z pietruszką siaduje“. Mniejsze jednak o te przesądy; rozsądna dziewczyna, która uczciwie zapatruje się na przyszłe obowiązki, do tej wianek z taką odzywa się mową:

— Dzisiaj jestem ci zwiastunem wesela, miłości i pełni życia; dzisiaj szczęście twoje w pełni. Dzisiaj słońce i pogoda, tak jak w twej ubierającej młodości. Ale jutro strzeż się wyniosłości, nie bądź zarozumiałą, ani rozpustną, ani też zanadto pewną siebie, bo właśnie pewność siebie zanadto wielka może stać się tym burzycielem twego szczęścia obecnego. Dzisiaj ja cię mile pieszczę i osłaniam, ale wkrótce już może cierniowy wianek leżeć będzie na skroniach twoich — a wtedy się nie ugnij, nie rozpaczaj — ale zawsze wierz i ufaj. Wtedy to pomyśl znów o mnie, wróć do obecnej chwili szczęśliwej i wznów swoje śluby obecne, iż w doli czy niedoli wytrwasz wierna i kochająca. Spojrzyj wtedy na mnie, na twój zaschnięty wianek myrtowy, na welon dziewiczy, a przekonaj się, jak cennem jest to tajemnicze znaczenie nasze, jak drogą nasza pamiątka i nasze wspomnienie. Bo my dla ciebie jesteśmy symbolem miłości nadprzyrodzonej, i nadziemskiego życia. Wytrwaj w niedoli, bądź mężną, a osięgniesz inną jeszcze, trzecią koronę zwycięską, koronę niebieską!“

III.

Dawniejszą od wianka ślubnego jest zasłona oblubienicy, pospolicie welonem nazywana. I tę już widzimy u Izraelitów i wprawdzie jest u nich strojem, który jedynie oblubienicy przysługuje. Później zasłonę taką na głowie nosić u nich musiała każda zaślubiona kobieta, po za dom swój się wydalająca, twarz swą przed wzrokiem ludzi na ulicach i placach zasłaniać była obowiązaną. Zasłona taka chroniła też nasze kobiety staro-

żytne. Już poeta grecki Homer mówi o srebrzystych zasłonach, a rzymski pisarz Tertulian nazywa je stróżami wstydliwości i czystości. Welonem zasłaniała się też i rzymska matrona na znak swej macierzyńskiej godności, chociaż zasłona podobna kryła dziewice na wieki bogini czystości, Weście, poślubione, kapłanki jej dziewicze: westalki.

Pierwotnie zasłona taka była z cienkiej wełny delikatnej, którą sobie kobiety same w domu utkały — dla tego to o rzymiankach mówiono, że w domu siedziały i kądziel przędły; była też ona z płótna cieniutkiego, batystu drogiego i miękkiego, równej barwy i rozmaitego kształtu podług pory roku, stanu i zwyczaju okolicy. Dopiero po wynalezieniu warsztatu tkackiego mechanicznego zaczęto wyrabiać tkaniny tiulowe i koronkowe.

Oblubienice chrześcijańskie od czwartego już wieku przy ślubie welonem zasłaniać się miały. U nas okazały się już od razu, wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, z Dąbrówką czeszką. Na starych obrazach średniowiecznych córkom królewskim zasłona od wierzchu głowy po ramionach spływa jako płaszcz do ziemi, to znaczy, iż za czasów Karola Wielkiego welon był strojem ogólnym. Były one po części białe lub jasne; welon czarny, żałobny nosić zaczęto dopiero we wieku 15-tym. A skoro wianek myrtowy oblubienice wkładać zaczęły, do ciemnego liścia dodały powiewne tło białej tkaniny.

Welon ślubny pannie młodej zwykle ofiarują druhny, które go sobie potem przy oczepinach na pamiątkę rozdzierają. W starych rodach zamożnych welon koronkowy kosztowny idzie z prababki na wnuczki i jest cenną pamiątką rodzinną. Wiejskie dziewczyny wcale welonów nie noszą, rozmaryn kładą na piękne białe czepeczki, za to strój cały śnieżnej jest u nich białości.

— Dla czego młoda panna głowę i twarz, wogóle postać swoją welonem zakrywa?

— Bo chce ukryć się przed ciekawymi spojrzeniami tych, co na nią patrzą, bo chce się odosobnić od świata w uroczystej chwili składania ślubów sakramentalnych. W zasłonięciu się jej jest coś tajemniczego, co szacunek nakazuje, co jej dziewiczości hołd składa.

To też niema nic piękniejszego nad smukłą, skromną postać oblubienicy, która spokojnie i godnie kroczy do ołtarza.

Niestety coraz to rzadziej się zdarza widzieć taką uroczystą i godną pannę młodą, którąby wiedziała, co strój jej i postawa oznaczają, czego są godłem. Modne panny podług „żurnali“ po większej części pozwolą sobie nasadzić na głowę wieże czubate, co brzydko bardzo wygląda i szpeci. Modne oblubienice nie chcą się otulić śnieżnemi zasłonami, przeciwnie one sadzą się na jak największe wystrojenie, żeby tylko tłum na ulicy czy w kościele mógł się na nie „gapić“ i głośno je podziwiać. Dla tego te modne cieniutkie welony z tyłu, to tylko udawanie czegoś, co nie jest. Można je nazwać: „chciała nie mogła“ wyglądać uroczyście, bo zanadto moda ją oślepiła.

Ale uczciwa młoda panna nie będzie naśladowała tej mody francuskiej czy żydowskiej; ona nie pójdzie do ołtarza w modnym kostyumie lub w sukni podróżnej, ona dbać będzie o to, żeby zachować obyczaj starodawny, żeby i na zewnątrz uwydatnić cnoty, które prawdziwa dziewica mężowi składa w ofierze.

Dla tego uczciwa Polka na pamiątkę do skarbów rodzinnych chowa sobie tę ślubną zasłonę, aby i z tym drogim welonem raz po raz sobie potem porozmawiać. Welon tak do niej będzie przemawiał:

— Tak jak ja cię w dniu ślubu osłoniłem i okryłem, tak ty miłością swoją otocz i okryj serce dzieci swoich, osłoń je od nacierania złego, od złych przykładów, jakie po za rodziną świat daje młodzieży. Strzeż ich cnoty i niewinności, bądź ich tarczą i ostoją — nie pozwól, żeby grzech i poniżenie duszę dzieci twych kalały.

Chociaż po wielu, wielu latach wieniec twój zeschnie i skruszeje; choć welon woń swą i urok dla ciebie utraci, chociaż poblaknie złoto twej obrączki, to duchowe znaczenie tych symboli żyć z tobą nie przestanie, bo ty już nauczysz się żyć tak uczciwie, jakeś sobie przyrzekała w ów dzień ślubu, kiedy pierwszy raz się w nie zdobiłaś. Widok tych przedmiotów pomoże ci w tem, że i ty swoje dzieci nauczysz, jak się to patrzy na duchową stronę życia tego doczesnego.

Modlitwa i praca — oto dwie wielkie dźwignie szczęścia każdego człowieka, a szczególniej kobiety.

Pielgrzymka do Częstochowy
przed pół wiekiem.

(Dokończenie.)

Kilka dni pobytu w Częstochowie było dla nas źródłem łask i pociech niebieskich.

Wieczorami na wałach dokoła klasztoru śpiewaliśmy przy świetle lampki, a pod przewodnictwem kapłana pieśni religijno-narodowe, tak modlitwą jak melodyą wzruszające. Na cześć Imienia Maryi, które Kościół w oktawę Narodzenia Matki Boskiej obchodzi, cały kościół był iluminowany, co sprawiało niezrównany widok. Na wałach wzniesiono pomnik bohaterskiego przeora księdza Augustyna Kordeckiego, który bronił Częstochowy od napaści Szwedów. Wówczas cudowna opieka Matki Boskiej zdziałała cud, że nieprzyjaciel znacznie mocniejszy pokonany został. Pomnik ten był jeszcze zasłonięty, gdyż rząd rosyjski, obawiając się demonstracyi, nie udzielał pozwolenia, aby go odkryć, a czasy te były wrzące uczuciem, co chwile się potęgującem.

Pewnej nocy naszego w Częstochowie pobytu niespodziewanie z pomnika spadła ta zasłona, ręką polską ściągnięta. Moskale zamilczeli, a my rano wchodząc na Jasną Górę, ujrzeliśmy posąg wspaniały i postać Ojca Kordeckiego w pięknej natchnionej postawie, jakoby nas chciał zagrzewać w cnocie wytrwałości i ufności niezłomnej w Panu Bogu.

Od tego czasu pomnik już kilka razy był odnawiany, dziś wznosi się wśród bujnej wałów zieloności.

Postać Kordeckiego i w malarstwie uwiecznił Matejko i Sienkiewicz w „Potopie“ przecudnie przedstawił postać tego bohatera.

W Częstochowie ludu polskiego było wtedy kilkadziesiąt tysięcy podczas tej świątecznej oktawy wrześniowej.

Nasza kompania wielkopolska dodała nowego bodźca do rozmów, do porozumiewania się w sprawie ogólnej a wspólnej. Zauważyli to Moskale i rano dnia tego, w którym opuścić mieliśmy Częstochowę, aresztowali kilku rodaków z Warszawy.

Generał Wagner bowiem, rodem z Kurlandyi, rozżalał się na agitacye Polaków i aresztowaniem tem chciał, jak mówiono, postraszyć. Idącym rano do kościoła dany był rozkaz. Od kogo? co? jak? nikt właściwie nie wiedział, ale wszystkie panie podążyły gromadnie do generała Wagnera, aby prosić o uwolnienie więźniów.

Usłuchaliśmy zaraz tej niewidzialnej komendy i alejami poszłyśmy do miasta Częstochowy. A tu naprzeciw nas kroczą żołnierze rosyjscy z bronią w ręku; widać, że generał i kobiety chciał przestraszyć. — Niejedna z nas pomyślała sobie wtedy:

— Kto wie, czy nie zaczną strzelać, tak jak w Warszawie?

Wszystkie kobiety jednak szły naprzód mężnie i odważnie, gdyż były Sakramentami świętymi wzmocnione. Wtedy co tkliwsze siostry pątniczki obejmowały wśród siebie trzecią, aby niebezpieczeństwo podzielić.

Przewidywania nasze dzięki Bogu się nie ziściły — przeciwnie generał kazał potem więźniów wypuścić. Ale skoro się dowiedział, że tyle niewiast do niego idzie, przeląkł się, mówiąc po niemiecku:

— Was werde ich mit diesen Weibern machen?

Od razu też znalazły się kwiaty, wieńce, któremi uwolnionych więźniów ozdobiono. Z okrzykami radości wróciliśmy do kościoła, do kaplicy. Tu oddałyśmy ostatni hołd Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, a po nabożeństwie i przemówieniach kapłańskich i po błogosławieństwie kościelnem ze łzami w oczach pożegnałyśmy ten gród święty, pocieszone, ufne, iż Królowa nasza raczy nas pobłogosławić, zaczęliśmy wszyscy z głębi serca śpiewać:

„Pod Twoję obronę“.

Po drodze odłączyły się od nas pojedyncze gromadki, główny jednakże oddział wszedł do Poznania uroczyście w niedzielę około południa. Niesiono przed nami chorągiew, darowaną nam przez kompanię z Sieradza; chorągiew tę złożyliśmy w kaplicy królewskiej.

Wrażenia z tej pielgrzymki pozostały niezatarte, dziś jeszcze uczestnicy i uczestniczki wspominają sobie te błogie chwile, kiedyśmy się razem modlili u stóp naszej królowej w Częstochowie.

Tyle podają wspomnienia, spisane przez ś. p. Wandę Niegolewską. Wszystko co o pielgrzymce tej Matrona ta opowiadała, nawet opisać się nie da. Wiele się u nas od tego czasu zmieniło, ale wiara nasza i pobożna cześć ku Matce Najświętszej Częstochowskiej nie ustały.

Praca goi najboleśniejsze rany i znośnem czyni, co jest najnieznośniejsze.

Rozmaitości.

W sprawie wystawy praskiej. Niebawem upływa termin nadsyłania prac na wystawę w Pradze „Kobieta polska“. Zwracam się do matek i wychowawczyń z uprzejmą prośbą o robótki, rysunki, zabawki, wymyślone lub wykonane przez dzieci bez pomocy starszych, słowem o wszelkie dowody pomysłowości i samodzielnej pracy dziecka. Na liczne zapytania listowne odpowiadam niniejszem, że można nadesłać na wystawę robótki, wykonane w szkole, o ile są rzeczywiście dobrze i starannie wykończone.

W. Mukułowska, Poznań, ul. Hardenberga 1 II.

Szkoły dla sprzedawaczek. Gdzie indziej, n. p. we Warszawie, nazywamy się sklepowemi. Wiemy, iż dziewczęta mniej dobrze od chłopców do zawodu przyszłego bywają przygotowanemi, że po większej części brak im pouczenia, że się tedy stają samouczkami. Aby temu złemu zaradzić i wytworzyć od razu sprzedawaczki dzielne, ustanowiono już dla nich szkoły zawodowe, gdzie naprzód otrzymują wykształcenie ogólne o dziedzinie ich pracy, o ich stanowisku społecznem, i o przepisach tego zawodu dotyczących. Szkoły takie ustanowiono już w Bryzgowii, w mieście Fryburgu (Badenii), w Luksemburgu. W Prusach ich jeszcze niema. Pouczają tam o tem, czego się to od doskonałej sprzedawaczki wymaga, a więc pracowitej skrzętności, wyznaczania towaru dla siebie i dla klienteli, pakowania, odpakowania, ustawiania towaru, znawstwa ludzi czyli jakby odgadnięcia usposobienia kupującego, znawstwa mody, wyprzedaży, cen targowych, układu zewnętrznego, ubrania i uprzejmości w obejściu.

Dalej uczą tam, jakiem ma być u r z ą d z e n i e składu, a więc dekoracyi jego wewnętrznej i zewnętrznej. Osobno zupełnie odbywają część nauki p. t. Sprzedawaczka a odbiorca: przyjęcie go, przywitanie, usłużenie (a nie jak zwykle mówimy „obsługa“), śledzenie kupującego podczas usługiwania mu. Osobno uczą, jak zadowolnić odbiorców kapryśnych, wymagających, co robić na przypadek, że kupujący zachowuje się niegrzecznie lub t. p., jak się zachować wobec tych, którzy do składu wchodzą tylko na oglądanie. Jak się zachować, gdy jakiego towaru zabraknie, gdy go wogóle niema na składzie, jak usłużyć kilku odbiorcom równocześnie, n. p. miejskim i wiejskim, jak uskuteczniać wysyłkę do wyboru, czy przeglądu, jak odstąpić na zamianę, a jak z rabatem. Jest tam też mowa o tem, jak sprzedawaczki nawzajem do siebie zachowywać się powinny, jak względem przełożonego, a jakiem jest ich prawne stanowisko: n. p. czas nauki, czas zajęcia, umowa, wypowiedzenie, świadectwo itd.

Reklamowanie towaru i naukę gustowności, kasowości, zapisywania, kontrolowania zapisków znowu traktuje się osobno. Na samym końcu uczą znawstwa towarów, rozpoznawania jakości towaru.

We Fryburgu szkoła ta jest prywatną, w Luksemburgu miejską. U nas zastąpić ją powinny wykłady lub kursa odnośne, dopóki izby handlowe miejskie sprzedawaczkom nie dopomogą. Z tego sobie bowiem jasno sprawę zdajemy, że im lepiej jesteśmy w zawodzie swoim wydoskonalone, tem lepszej płacy za pracę żądać możemy. Kr.

ŻARTY.

Szczerość dziecięca.

— Mama mnie przysłała, żebym panią zaprosił do nas na herbatę dzisiaj wieczorem.

— Czy mama nie mówiła na którą godzinę, aniołeczku?

— Mamusia tylko powiedziała, żebym panią zaprosił, gdyż raz przecież panią zaprosić musi, a potem to już będzie po ambarasie; nic więcej nie powiedziała.

W pokoju dziecinnym.

Mamusiu, czy to Bozia nie może grzmotowi kazać nałożyć kół gumowych, żebyśmy się grzmotu tak nie bali?

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

50 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 19 maja 1912.

Kto do 19 maja 1912 nie zapłaci 47 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Towarzystwo kobiet pracuj. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 27 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego o godz. 8½ wieczorem w Ochronce. Zagaił je ks. wicepatron, poczem sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania. W komunikatach zarządu zaznacza przewodnicząca, iż lekcye śpiewu odbywać się będą co czwartek o godz. 9 wieczorem w ochronce, oraz

że chór towarzystwa śpiewać odtąd będzie w czasie mszy św. i w każdy piątek podczas wystawienia Najśw. Sakramentu. Podaje również do wiadomości, iż lekcye prasowania odbywać się będą w miesiącu maju jak dotąd w ochronce o godz. 8 wieczorem. Proponuje potem zakupienie dla biblioteki towarzystwa Encyklopedyi i odczytuje list Głównego Zarządu, który zaleca branie udziału w wystawie robót kobiecych w Pradze.

Obydwa komunikaty zostają przyjęte i to pierwszy przez zakupienie wymienionego dzieła, drugi zaś przez wysłanie statystyki o rozwoju towarzystwa oraz fotografii całego towarzystwa jako też oddziału prasowania. Dalej proponuje wycieczkę w trzecią niedzielę maja do Kościelca o godz. wpół do trzeciej po południu od ochronki. Myśl ta znajduje ogólny poklask u stowarzyszonych. Nastąpił teraz starannie opracowany wykład panny Zabłockiej oraz włączony życiorys Ignacego Kraszewskiego. Prelegentka przedstawiła w takowem wszystkie wypadki ówczesne, przechodząc kolejno od historyi i jaki takowa wywarła wpływ na literaturę, która wydała nam pierwszego i najpłodniejszego powieściopisarza w osobie Ignacego Kraszewskiego. Zadeklamowała teraz stow. Zimmerówna wiersz „Śmierć pułkownika", za który w podziękowaniu odebrała huczne oklaski. Przystąpiono następnie do skrzynki zapytań, poczem przewodnicząca wygłosiła nader zajmujący i pouczający wykład o „Pracy". W wolnych wnioskach proponuje stow. Zimmerówna, aby stow. przystępowały 4 razy do roku do Komunii Świętej w każdy pierwszy piątek kwartału oraz zakupienie śpiewnika 4 głosowego dla chóru towarzystwa. Propozycyę popiera ks. wicepatron zaznaczając, aby była nie słowem lecz czynem poparta, na co zgadzają się wszystkie stow. Na tem wyczerpuje się porządek dzienny i po odśpiewaniu pieśni „Za Ebru fale" zamknął ks. wicepatron zebranie. Cześć pracy! J. Kwiatkowska, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 18. kwietnia odbyło się posiedzenie, które zagaił patron stowarzyszenia, ks. kan. Lisiecki, witając w serdecznych słowach członkinie i gości. Na wstępie oznajmił ks. patron, iż dzisiejsze posiedzenie będzie obchodem uroczystym, poświęconym pamięci wielkiej burzy dziejowej w roku 1812-tym. Po przeczytaniu protokułów z ostatnich dwóch posiedzeń, wygłosił wicepatron ks. Kosiak wykład: „Życie Napoleona". Czcigodny prelegent wyszczególnił pokrótce przymioty, które cechowały tego wielkiego wodza. Ks. patron jako i przewodn. serdecznie za wykład podziękowały. Po wykładzie wypowiedziały z przejęciem piękne deklamacye, zastosowane do tej uroczystości, pp. Krzymińska, Wojtkiewiczówna i Marya Adamska, za które również podziękowano burzą oklasków. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż dotychchczasowa skarbniczka urząd złożyła i że na jej miejsce wybrano dotychczasową zastępczynię, a na zastępczynię zarząd kooptował p. Maryę Jankowską. Dalej oznajmia ks. patron, iż zabawa latowa odbędzie się 7-go lipca w parku Wiktoryi. W tej sprawie zabrała głos p. przewodnicząca. Dalej omawiano, czy urządzić śpiew na zabawie. W dyskusyi, jaka się wywiązała w tej sprawie, zabrały głos pp. Lewandowska, Adamska, Winterówna i Bogusławska. Uchwalono wyćwiczyć śpiewy na zabawę większością głosów. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Twiecka. Po załatwieniu obfitych komunikatów zarządu i skrzynki zapytań, zakończył patron ks. kan. Lisiecki posiedzenie pochwaleniem Pana Boga. J. Witusk a, zast. sekr.

„Strażnica", stow. żeńsk. młodz. w par. Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 21 kwietnia, odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaiła p. przewodnicząca z powodu późniejszego przybycia ks. patrona. Po przeczytaniu protokółu nastąpił wykład p. Całkówne na temat: Klementyna Hoffmannowa — oraz deklamacyę wygłosił ks. patron Cieszyński, następnie p. Skrobalówna i p. Rucińska. W komunikatach zarządu przypomina p. przewodnicząca, ażeby stow. oddały książki znaczkowe, ponieważ trzeba je oddać do związku. Przypomina p. przewodn. zwiedzenie katedry poznańskiej, które się odbyło w niedzielę 28 kwietnia o godz. 3 po poł. Stawiono wniosek o wycieczkę, która się odbyła w niedzielę 5 maja do Starołęki. Poczem zaśpiewano wspólnie „Wesoło żeglujmy" i po załatwieniu skrzynki zapytań, solwował ks. patron zebranie o godz. 6¼ wieczorem.

Zastępczyni sekretarki.

Stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 28 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił w zastępstwie ks. patrona ks. Adamek. Po odczytaniu protokółu i przedstawieniu nowych członkiń wygłosił ks. Adamek wykład na temat: „Co to jest społeczeństwo?" W komunikatach zarządu oznajmia przewodnicząca stow., iż 4 maja odbędzie się wspólne fotografowanie tych stow., które brały udział w kursie gotowania. Dalej prosi o oddanie kwitaryuszy celem zbadania dokładnej liczby stow., należących do kasy posagowej. Nastąpiła skrzynka zapytań, śpiewy i deklamacye. O godz. 4 solwował ks. przewodniczący zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Z powodu braku miejsca dalsze sprawozdania umieścimy w przyszłym numerze. Redakcya.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

21-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

26-go 1) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

28-go o 8¼ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

29-go o 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Czerwiec.)

2-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. par. katedr.; 7) z powodu świąt: o 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.